

OPINIA EKONOMICZNA

Dobro wspólne to jedna z najstarszych interdyscyplinarnych kategorii, wywodzona z klasycznej filozofii politycznej, głównie z poglądów Platona i Arystotelesa, głęboko zakorzeniona w nauczaniu społecznym Kościoła. Stanowi w wielu krajach, również w Polsce, fundamentalną zasadę konstytucyjną. Równocześnie funkcjonuje w dyskursie wielu dyscyplin naukowych, różnych prądów politycznych oraz ruchów społecznych o nierozdzielnie zrodzonym rodowodzie i charakterze. Dobro wspólne było przywoływane niemal wszędzie tam, gdzie trwały debaty nad przewyższaniem kumulujących się problemów ekonomicznych i społecznych. Stanowiło też wielokrotnie obiekt ostrych sporów i polemik.

Koniec tragedii
wspólnego pastwiska

Część stanowisk ewoluowała w największej mierze pod wpływem relatywnie optymistycznego wydźwięku rozległych badań empirycznych ekonomicznej noblistki Elinor Ostrom, która na podstawie wyników analiz prowadzonych w wielu rejonach świata podważyła tezę o nieuchronności zagrożeń związanych z dysponowaniem wspólnymi zasobami.

Dowiodła, że społeczeństwo nie musi być zbiorem bezsilnych jednostek uwięzionych w ponurej pułapce i potrafi wypracować takie mechanizmy regulacji zachowań, które pozwalają na ograniczenie lub wręcz wyeliminowanie problemów określanych „tragedią wspólnego pastwiska”. W tym zakresie potrafiła przekonać i skłonić do zmiany stanowiska nawet amerykańskiego ekologów i mikrobiologa Garretta Hardina, który pod wpływem licznych dyskusji z Elinor Ostrom uznał, że swój słynny esej, przywoływany przez tak wielu ekonomistów, powinien raczej zatytułować „Tragedia niezarządzanego lub źle zarządzanego dobra wspólnego”.

Choć część dyskutantów znajduje się nadal w opozycji względem dobra wspólnego,

” Mamy do czynienia z konfliktem wartości, zwłaszcza między wolnością jednostki a odpowiedzialnością za bezpieczeństwo wspólnoty

to jednak w dobie pandemii Covid-19, która z jednej strony ukazała pokłady ludzkiej solidarności, odpowiedzialności i pomocniczości, a z drugiej – również duże zło egoizmu, hedonizmu i nieodpowiedzialności, ta kategoria, w powiązaniu z „tragedią wspólnego pastwiska” traktowaną jako swego rodzaju metafora oraz uniwersalny symbol zagrożeń stojących przed naszą cywilizacją, powróciła do debaty publicznej. Jest przywoływana w bardzo różnych kontekstach.

Między innymi dobrem wspólnym bywa określana

sama szczepionka przeciw Covid-19, jej dostępność, proces produkcji i dystrybucji, odporność zbiorowa, szeroko rozumiane zdrowie i bezpieczeństwo publiczne, solidarność i odpowiedzialność w zakresie jego ochrony. Widać jednak wyraźnie, że nie tylko w dyskursie publicystycznym, lecz i naukowym, dobro wspólne funkcjonuje nierzadko w formie intencjonalnej, jako swego rodzaju werbalny wyraz empatii, apel o uruchomienie nowych form współpracy, o zjednoczenie w duchu solidarności i odpowiedzialności.

Takie odwoływanie się do dobra wspólnego nie ma jednak magicznej siły. Dlatego znacznie ważniejsze wydaje się poszukiwanie odpowiedzi na następujące pytania: czy doświadczenia pandemii będą katalizatorem lepszego rozumienia dobra wspólnego? Jak mogą

Uniwersalny
paradygmat

Choć nie zamierzamy zmierzyć się tutaj z zasadniczymi problemami definicyjnymi dobra wspólnego ani z ujęciem koncepcji bonum commune w perspektywie historycznej, co dla jej lepszego rozumienia i stymulowania w praktyce byłoby z pewnością pożyteczne, to jednak właśnie z tej perspektywy można uznać, że dotarcie do istoty, czyli rdzenia dobra wspólnego, stanowi warunek konieczny (lecz niewystarczający) konstruktywnych rozwiązań. Nie jest to zadanie łatwe m.in. dlatego, że ta pojemna, zmienna historycznie kategoria ma na tyle ogólny, a równocześnie złożony i szczególnie charakter, że nie wynikają z niej określone rozwiązania systemu społecznego czy też gospodarczego.

rozwiązać się i dążyć do pomyślności zarówno jednostki, jak i wspólnoty węższe lub szersze, od rodzinnych i lokalnych, przez zawodowe, regionalne, narodowe do wspólnoty ogólnoludzkiej.

Amerykanin David Bollier, wieloletni propagator dobra wspólnego, skoncentrowany w swoich dociekaniach na praktykowanych zachowaniach i twórczym potencjale relacji społecznych, podkreśla, że dobro wspólne jest bardziej czasownikiem niż rzeczownikiem, ponieważ nie istnieje bez partycypacji jednostek, stanowi wręcz rezultat ich współdziałania, „gry zespołowej”, jak trafnie określił to Jan Szomburg (2012) w trakcie debat Kongresu Obywatelskiego. Mimo więc zbliżonego brzmienia, właśnie ten atrybut różni dobro wspólne od dóbr publicznych, których istnienie nie jest przecież

” Doświadczenia pandemii są wyzwaniem skłaniającym do szukania alternatywnych pomysłów na organizację społeczeństwa i zarządzanie dobrami

jącym globalną rzeczywistość. Wystrzyły je na tyle, że są nazywane sygnałem ostrzegawczym.

Równocześnie stały się swego rodzaju drogowskazem, ponieważ ukazały zasięg i kierunek pożądanej rekonstrukcji, unaoczniając potrzebę pogłębienia odpowiedzialności, solidarności, kooperacji oraz koordynacji działań w zakresie jej zwalczania i zapobiegania w nieporównanie większej niż wcześniej globalnej skali.

poziomie społecznym. Nieograniczona niczym wolność, ale i odpowiedzialność bez żadnej wolności, zawsze będą źródłem jakiegoś deficytu.

Dochodzimy w ten sposób do kwestii najważniejszej, ale i najtrudniejszej – nie zrozumiemy istoty dobra wspólnego bez świadomości, że odpowiedzialność spełnia się i dokonuje w wolności, że zawsze wyznacza ona jej ramy i granicę, że wolność i odpowiedzialność muszą zatem iść w parze oraz równoważyć się. Tak samo jak wolność jednostki nie powinna być wartością samą w sobie, tak i dobro wspólne nie może takim być.

Obywatelska
świadomość

Niewątpliwie pandemia wpłynęła na rosnącą, choć ciągle niewystarczającą, obywatelską świadomość wspólnej odpowiedzialności za losy świata, na przekonanie o znaczeniu działań na rzecz dobra wspólnego i wypracowania konsensusu, dzięki któremu zarówno cała wspólnota, jak i każda

Dobro wspólne w pandemii



MARIAN GORYNIA, MAŁGORZATA SŁODOWA-HELPA

Doświadczenia z Covid-19 obnażyły niewydolność dotychczasowego ładu instytucjonalnego, chaos w systemach społeczno-gospodarczych i porządku międzynarodowym kształtującym globalną rzeczywistość.



wpływać na zmniejszenie jego deficytu?

Na ile powrót do koncepcji dobra wspólnego, oferującej realne formy współuczestnictwa i współodpowiedzialności, może pomóc w przewidywaniu bolesnych skutków obecnych oraz

Jest osadzona w konkretnych warunkach kulturowych, politycznych czy gospodarczych i odzwierciedla różnicowane konteksty społeczne, w jakich powstaje oraz funkcjonuje. Dlatego nie dziwią jej różne interpretacje, a nawet głosy, że szukanie wspólnej, uniwersalnej definicji dobra wspólnego jest wątpliwym przedsięwzięciem. Właśnie ucieleśniona w nim zasada zróżnicowania w jedności czyni ten paradygmat uniwersalnym, lecz nierzadko niestety nierozumianym nawet przez część profesjonalistów.

Skoro zaś niejeden doświadczony prawnik, wybitny konstytucjonalista, filozof, politolog, ekonomista czy socjolog przyznaje, że ma problem z jasnym zdefiniowaniem dobra wspólnego i uznaje to zadanie za intelektualne wyzwanie, to tym bardziej trudno byłoby oczekiwać jego zrozumienia przez przeciętnego obywatela i większość społeczeństwa.

Wobec niebezpieczeństw związanych zarówno z błędnym odczytaniem istoty dobra wspólnego, jego zbyt płytkim interpretowaniem lub utożsamianiem wyłącznie z zasobami, część badaczy sięga w swoich tekstach do wymownych metafor, m.in. wspólnej gleby, na której mogą

związane z koniecznością partycypacji.

Również inne próby osadzenia dobra wspólnego w różnych znanych klasyfikacjach dóbr, zwłaszcza tworzone na podstawie kryterium rywalizacji, nie wydają się skuteczną drogą do zrozumienia poszukiwanej istoty. Osobliwości dobra wspólnego znacznie lepiej unaocznia jego struktura, czyli zintegrowana, współzależna całość zawierająca trzy składowe.

Oprócz zbioru dynamicznie ujmowanych zasobów materialnych i niematerialnych, nierzadko właśnie utożsamianych z dobrem wspólnym, obejmuje ono wspólnotę dysponującą tymi zasobami oraz zestaw zasad, wartości, norm i relacji międzyludzkich regulujących korzystanie z nich. To budowanie systemów trwałych relacji w skali globalnej wydaje się najtrudniejszym wyzwaniem.

Pandemia
jako katalizator

Zgodne są opinie, że doświadczenia pandemii obnażyły patologie, słabości i niewydolność dotychczasowego ładu instytucjonalnego, chaos w systemach społeczno-gospodarczych, porządku międzynarodowym kształtu-

Pokazały, jak bardzo światowy system społeczno-gospodarczy jest układem naczyń połączonych i jak nawet najlepsze rozwiązania przyjmowane w poszczególnych państwach, regionach czy korporacjach, nie wystarczą do generowania ciągłego postępu w budowaniu pomyślności i – szerzej – dobrostanu światowej wspólnoty. Wystrzyły potrzebę światowego zasięgu zarówno informacji, jak i prewencji, ale z drugiej strony ukazały jednak, że reakcja na pandemię była różna oraz że nie ma uniwersalnych reform dla każdego kraju, a nawet regionu.

Uwidoczniły też, że mamy do czynienia z ewidentnym konfliktem wartości, w szczególności między podstawową wartością, jaką jest wolność jednostki, wynikająca z jej godności, czyli możliwość działania w zgodzie z własną wolą, a odpowiedzialnością za bezpieczeństwo i szeroko rozumiane dobro wspólnoty. Dowiodły bowiem, że w drodze do pomyślności i trwałej poprawy dobrostanu całych społeczeństw nie da się pogodzić jednostronnie ustalanych priorytetów indywidualnych i nieograniczonej wolności z zapewnieniem harmonii i porządku na

jednostka będzie mogła rozwijać się. Już przytoczone argumenty przemawiają więc za tym, że doświadczenia pandemii mogą, lecz nie muszą, przyczynić się do lepszego rozumienia i funkcjonowania dobra wspólnego i właśnie w takim znaczeniu można je uznać za jego katalizator.

Trudno więc nie zgodzić się ze zdaniem Piotra Araka, szefa Polskiego Instytutu Ekonomicznego, wyartikulowanym w jego najnowszej książce o intrygującym tytule „Pandemonia”, że kryzys spowodowany pandemią „ukazał konflikt wartości i granice wolności jednostki oraz interwencji publicznej”. Koresponduje ono z wyrażonym już przed kilku laty stanowiskiem socjologa Piotra Sztompki (2016), że „trudnym wyzwaniem jest nauczyć obywateli dobrego korzystania z wolności i nauczyć polityków konstruowania pola wolności”. /©©

Prof. dr hab. Marian Gorynia był w latach 2002–2016 prorektorem, a następnie rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Obecnie jest prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Prof. Małgorzata Słodowa-Helpe jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu